NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 6. Częstochowa, dnia 17 marca 1935 r. Rok V.



ŚW. JÓZEF.

Ten, kogo z wiarą my czcimy
w radości,
Czyje trumfy wielbimy wspaniałe,
Dziś święty Józef osiągnął
w wieczności
Niebieską chwałę.

O zbyt szczęśliwy, zbyt
błogosławiony,
Służą mu w zgonie Chrystusa
i Dziewica,
A on umiera, z błogością
wpatrzony
W jasne ich lica.

Śmierci zwycięzca, wolny więzów
ciała,
Po śnie spokojnym zasiada na
tronie
W przybytkach wiernych, gdzie
promienna chwała
Wieńczy mu skronie,

'OST — ŚWIĘTA RZECZ.

Dobre dziecko chętnie pości.

Dlaczego mamy pościć? Pościmy

aby naśladować Pana Jezusa, który też pościł,

aby wypełnić wolę Kościoła św.

aby przez post odpokutować za swoje grzechy

i abyśmy łatwiej mogli zwyciężać pokusy.

Święci i ludzie, którzy chcieli dla innych zrobić wiele dobrego pościli jeszcze i w tym celu, by grzesznikom wysłużyć łaskę nawrócenia, a duszom w czyścu cierpiącym wcześniejsze wybawienie i wprowadzenie ich do nieba. Tacy pościli bardzo surowo i umartwiali się jeszcze innemi sposobami, aby tylko dla tamtych wysłużyć u Pana Boga wiele łask.

Takimi byli zwłaszcza dawni pustelnicy. Z polskich świętych wymienić tutaj należy pięciu braci polskich, zamordowanych w Puszczy Kazimierskiej za czasów Bolesława Chrobrego, którzy tylko raz na tydzień jedli po kawałku chleba, a przez inne dnie żywili się tem, co w lesie do jedzenia znaleźli... i jeszcze wspomnieć należy św. Jędrzeja Żórawka i jego towarzysza Benedykta, pozostających również na pustelni koło Dunajca, a później na węgierskiej ziemi. Z nowszych czasów podobnym do tamtych był ks. Jan Beyzym, który z Polski pojechał na Madagaskar i tam, pracując wśród trędowatych, żywił się najczęściej tylko ryżem i herbatą, a resztę swojego pożywienia oddawał biednym „czarnym pisklętom", jak nazywał swoich, bo dla nich nieraz i tego nawet brakowało i głodem przymierać musieli. Ale zato nawrócił wielu tych najnieszczęśliwszych, którym za życia choroba niszczy ciało w sposób straszny.

Ci, którzy umartwiają się w taki nadzwyczajny sposób, są bohaterami postu.

Czyż więc dziecko dobre, które wie o tych sprawach i słyszało o takich bohaterach, nie będzie chętnie zachowywało zwykłej wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych?

Ks. F. G

WIATR.

Wiatr zachodni dmucha,
Wiatrak się obraca,
Janek, pasąc gąski, słucha,
Co tam tak kołacze.

Wyszedł młynarz mąką
Ubielony cały,
Jaś zrozumiał, że on robi
Mąkę na chleb biały.

Zrozumiał, że silny
Wiatr skrzydła obraca,
Że gdy wieje, nie napróżno,
Bo ma swoją pracę.

B. Kacynel.

JAK PIOTRUŚ OBDARZYŁ ŻEBRAKA.

(Dokończenie).

— Ale to jeszcze nie koniec mojego opowiadania. Wiesz teraz wprawdzie, co znaczy ów jeździec w kościele, a nie wiesz, co się dalej stało. Gdy jeździec po powrocie do domu zasnął na swem twardem posłaniu, stanął przy nim ów żebrak z pod lasu, pokazał mu z uśmiechem część płaszcza, pokazał mu rany od gwoździ na rękach i swe oblicze, które w tej chwili nie było ani stare, ani kłopotane, tylko jasne i promienne jako słońce. Żebrak z pastwiska był to sam Pan Jezus. No, synku, teraz wracajmy do domu.

Wstaliśmy z kamienia i szliśmy

powoli pod górę. Zanim doszliśmy do domu, po drodze spotkaliśmy dużo żebraków. Każdemu dokładnie się przyjrzałem. Zdawało mi się bowiem, że dojrzę w nich oblicze Pana Boga.

Pod wieczór tego samego dnia, gdym już zdjął swą odświętną odzież i zamienił na szarą kurtkę codzienną, pobiegłem na pastwisko nasze. Musiałem owce, wśród których biała owieczka była moją własnością, przyprowadzać co wieczór do obórki. Gdym tak sobie podskakiwał po drodze, rzucając kamyczki w złotawe obłoki zorzy wieczornej, ujrzałem nagle pod skałą starego, siwowłosego człowieka, bardzo licho odzianego. Przystanąłem odrazu, nie postąpiłem kroku, gdyż pomyślałem: „Oj, to napewno jest sam Pan Jezus!"

Drżałem z radości i obawy, nie wiedząc, co począć miałem. Jeśli to istotnie jest Pan Jezus, to Mu przecież coś dać muszę. Jeśli zaś polecę do domu, aby matka tu przyszła i powiedziała mi, co mam zrobić, może sobie w tym czasie żebrak pójdzie i doznałbym tylko wstydu i pośmiewiska. Sądzę, że jest to napewno Pan Jezus, boć tak właśnie wygląda, jak ów, którego obdarował św. Marcin.

Przypomniałem sobie, że w kieszeni mam żółto pomalowany kozik świeżo zaostrzony. Szybko zacząłem ściągać swą szarą kurtkę. Nie łatwa to była sprawa, trochę była ciasna i przylgnęła do zgrzebnej koszuli. Wstrzymywałem oddech, gdyż nie chciałem, aby mnie żebrak przedtem dostrzegł. Kozik wyjąłem z kieszeni, kurtkę położyłem pod kolana i rozpocząłem przerzynać w środku. Szybko się załatwiłem, cicho podkradłem się do żebraka, na pół uśpionego i położyłem mu jedną część kurtki w głowach.

— Zadowolnij się tem, mój ty bracie - żebraku! - W myślach cichutko słowa te wyrzekłem. Potem moją część kurtki wsunąłem pod pachę, przypatrywałem się przez chwilę jeszcze Panu Jezusowi i zagnałem owce do chałupy.

Gdym się udał na spoczynek, pomyślałem sobie, że pewnie w nocy do nas przybędzie żebrak Jezusowy, że go rodzice zobaczą i gdy zechce pozostać, będzie Mu można oddać tylną izdebkę, w której ustawimy ołtarzyk domowy. Leżałem w łóżeczku obok ojca i matki i nie mogłem zasnąć. Noc przeminęła, a Ten, którego przybycia wyczekiwałem, nie zjawił się.

Atoli z rana, gdy nasz kogut swem pianiem pobudził czeladź domową i praca na podwórzu na dobre się rozpoczęła, przybył staruszek, zwany go Wojtkiem - tułaczem i ojcu memu wręczył rozciętą połowę kurtki, podarowanej mu przezemnie. Opowiedział, że w wieczór miniony swawolnie pokrajałem kurtkę i jedną część rzuciłem mu na głowę podczas wypoczynku jego na pastwisku po zbieraniu grzybów.

Ojciec, ukrywszy za plecami trzcinkę, postąpił ku mnie. A ja, nie spodziewając się czegoś dobrego, w głos się rozpłakałem, szlochając, rzekłem:

— Ojcze, myślałem, że kurtkę moją daję Panu Jezusowi.

Na krzyk mój przybiegła matka. Rzadko kiedy mieszała się do rozpraw ojca ze mną, dziś jednak schwyciła go za rękę i rzekła:

— Kurtkę załatam, ojcze. A teraz chodź ze mną, mam ci coś do powiedzenia.

Oboje wyszli do kuchni; przypuszczam, że tam rozmawiali o powiadaniu matki o św. Marcinie. Po chwili powrócili znów do izby. Ojciec

dziwnym jakimś głosem, jakby wzruszonym, przemówił do mnie:

— Bądź spokojny, nic ci się nic stanie! .

Matka zaś szepnęła mi do ucha:

— Pięknie, że chciałeś swoją kurtkę ofiarować Panu Jezusowi, ale lepiej będzie, że ją damy ubogiemu Michasiowi, tam w dolinie. W każdym bowiem ubogim tkwi Pan Bóg! Św. Marcin o tem wiedział doskonale. Teraz synku mój, szybko się ubieraj, bo ojciec nie daleko i wciąż jeszcze trzcinkę ma w ręku!

NASZE LISTY.

Waciowi Sidorowiczowi z Częstochowy. Bardzo się cieszę, że nareszcie znów się odezwałeś. Za 79 znaczków pocztowych uskładanych na misje, najmilej dziękuję w imieniu czarnych murzynków. Pamiętaj o nich i nadal. A co to były za kłopoty, o których wspominasz?

Janice Kalskiej z Warszawy. Za słowa uznania bardzo serdecznie ci dziękuję. Mamusię i ciebie pozdrawiam.

Zenonkowi Noconiowi z Żarek. Za garść wiadomości o Krucjacie Euch. w Żarkach bardzo ci jestem wdzięczna. Jak tylko będziecie mieli jakąś uroczystość napisz, a chętnie umieszczę w gazetce naszej, dla zachęty przykładu innym.

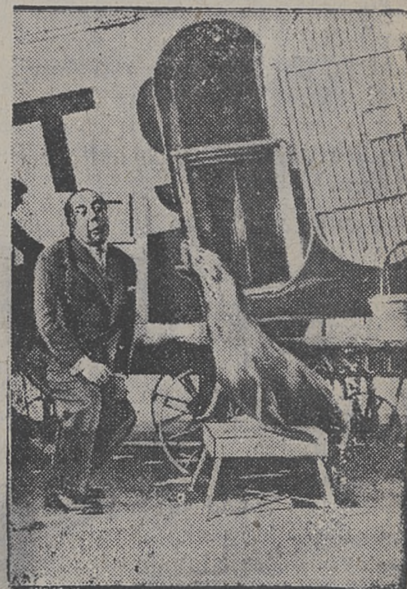
Al. Poduszyńskiemu z Pogoni. Za pozdrowienia dziękuję. Napisz coś więcej o sobie.

Krysi Badorównie z Częstochowy. Wierszyk o „Zimie" jest niezły, ale zima się już kończy więc zapóźno na umieszczenie. Nadeślij inne bardzo chętnie ci umieszczę.

Sabince Romańczukównie z Zawiercia. Nagrodę wysyłam, wkrótce z pewnością otrzymasz. Na wystawie legjonowej w Sosnowcu nie byłam, ale o pisz ją i co tam widziałaś, a chętnie umieszczę w gazetce. Dobrze? Pozdrowienia.

Wszystkie dzieci pozdrawia

Ciocia Belunia.



Powitanie na lotnisku. Właściciel cyrku przewiózł swoje foki samolotem. Jak widać na obrazku, jedna z jego pupilek „wysiada" z samolotu, zadowolona najzupełniej z odbytej podróży.

DLA ROZRYWKI

Łamigłówki.

ul. B. Paluszek.

1. Ma dzióbek i pierze...
2. Ma buzie i pierze...
3. W radjoodbiorniku...
4. Znajdziesz ją w imbryku...

Skąd to wszystko się bierze?!
Każdy wyraz to — litera w literze.

Za dobre rozwiązanie powyższych łamigłówek, przeznaczamy jak zwykle trzy nagrody książkowe.

Rozwiązanie z Nr. 3

Rebusik: Jaskółka ulepiła gniazdo.
Szarada: Serce.
Zagadka: Chmura

Dobrych rozwiązań nadesłano 11. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Elzunia Mroczkowska, Sosnowiec Graniczna 3 m. 8. 2) S. Romańczukówna, Zawiercie, Topolowa 5, 3) W. Rosa, ul. św. Kingi 90 wm